

## **Paweł Skibiński: Jan Paweł II przejął wiele elementów polskiej kultury**

Wojtyła doskonale wpisywał się w ówczesne potrzeby Kościoła. Jego identyfikacja soborowa, szacunek dla dokumentów soborowych, ich głębokie rozumienie – są to rzeczy niepodważalne. Jednocześnie zaś zdawał sobie sprawę z głębi posoborowego kryzysu Kościoła. Miał jeszcze jedną istotną cechę: autentyczną pobożność – mówi Paweł Skibiński w rozmowie z Adamem Talarowskim dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Młody papież”.

**Adam Talarowski (Teologia Polityczna): Często podkreślany aspekt myśli Jana Pawła II wiąże się ze spostrzeżeniem, że autentyzm i głębia papieskich refleksji o totalitaryzmie opierały się równocześnie o osobiste doświadczenie i formację intelektualną. W rozmowach zamieszczonych w książce „Pamięć i tożsamość” papież podkreślał, że myśli zawarte w ważnych encyklikach jego pontyfikatu są również warunkowane polską perspektywą, między innymi czerpaną ze znajomości myśli Faustyny Kowalskiej; zapewne biskup Rzymu pochodzący skądinąd nie odwoływałby się też w Auschwitz-Birkenau do myśli akurat Pawła Włodkowica. Co najbardziej kształtowało Karola Wojtyłę jako człowieka Kościoła, który musiał na rozmaitych polach mierzyć się z systemami totalitarnymi?**

**Paweł Skibiński (Centrum Myśli Jana Pawła II, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego):** Myślę, że należy spojrzeć na tę kwestię z dwóch perspektyw: z perspektywy polskiej tożsamości przyszłego papieża i z perspektywy klasycznej formacji katolika, intelektualnej i duchowej, przez którą przeszedł Karol Wojtyła.

Najważniejszym elementem osobowości Karola Wojtyły w kontekście jego stosunku do totalitaryzmów było przekonanie, że coś, co dawało gigantyczny rozpęd totalitaryzmom, przekonanie o nieuchronności ich dominacji (szczególnie wyraźne jest to w odniesieniu do komunizmu), nie imać się Jana Pawła II z kilku powodów. Jeden z nich zdradził sam w 1997 roku w Radzyminie, kiedy opowiadał o momencie, w którym się urodził, i który – jako doświadczenie zbiorowe – ukonstytuował go. Chodzi o klęskę bolszewików pod Warszawą w 1920. Było to niesłychanie istotne dla jego pokolenia. W Polsce jest to rozpatrywane jako sukces w walce o niepodległość. Ale z perspektywy antytotalitarnej to jeden z momentów zakwestionowania w sposób wyraźny determinizmu historycznego. To wówczas się okazało, że komuniści nie muszą zwyciężać.

Polacy wiedzieli, że komunizm nie musi zwyciężyć. To przekonanie jest głęboko zakorzenione w osobowości i sposobie myślenia Jana Pawła II, niewątpliwie także kardynała Stefana Wyszyńskiego. Andrzej Grajewski napisał tekst o tym, czym się różni sposób myślenia Wyszyńskiego od Agostino Casaroliego [wieloletniego sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej w czasie pontyfikatu Jana Pawła II – przyp. A. T.]; w gruncie rzeczy, gdyby chcieć to sparafrazować w kategoriach

filozoficznych, różni się przekonaniem, że komunizm jest zjawiskiem “średniodystansowym”, a nie długodystansowym, nie wiecznym. Z tym się wiąże perspektywa braku konieczności sukcesu komunizmu.

Jest wiele innych elementów polskiej kultury, które Jan Paweł II przejął – umiłowanie wolności, rys antyimperialny w myśleniu, szacunek do wartości narodowych... To wszystko wchodzi w myśl Jana Pawła II i rezonuje także w sposób antytotitalarny.

Jeśli chodzi o formację intelektualną i duchową katolika międzywojennego – Wojtyła pamiętał, czym była encyklika *Divini Redemptoris*, czym inna encyklika – *Mit brennender Sorge*. Encykliki antytotitalarne Piusa XI były elementem formacji intelektualnej Jana Pawła II. W jego pierwszej encyklice z 1979 roku, chociaż nieeksponowany, znajduje się przypis do *Divini Redemptoris* – coś, czego przez poprzednie kilkanaście lat w dokumentach papieskich nie było. Również w *Centesimus annus* nawiązał do nauczania kościoła międzywojennego.

**Bardzo ciekawym źródłem do poznania poglądów Karola Wojtyły w przeddzień konklawe jest książka *Rewolucja Ducha*, wywiad-rzeka z Vittorio Possentim. Odpowiadał tam między innymi na pytanie „czy można pogodzić marksizm i katolicyzm?”. Jakie stanowisko prezentował w tej sprawie?**

Wspomniany tekst to nienajlepsze miejsce do analizy głębi i genezy poglądów Karola Wojtyły, nie obfituje on bowiem w uzasadnienia. Jest natomiast bardzo instruktywny, jeśli chodzi o sposób komunikowania

*Wojtyła bardzo precyzyjnie pokazuje przepaść między filozofią stojącą u podstaw systemu komunistycznego a filozofią stojącą u podstaw chrześcijaństwa*

się Jana Pawła II z większością świata kulturalnego lat 70. XX wieku. Przyszły papież udzielił tego wywiadu latem 1978 roku. Vittorio Possenti był wziętym publicystą katolickim, a jednak

nie myślał po katolicku. Był uwikłany w filozofię marksistowską, między innymi przez przyjęcie perspektywy stricte socjologicznej, także w spojrzeniu na Kościół. Jakże to dało efekty? Dialog z Karolem Wojtyłą jest dialogiem widzącego ze ślepy. Wojtyła mówi o oczywistościach, a Possenti zadaje mu pytania sprowadzające się do tego, czy naprawdę Jan Paweł II bierze pod uwagę dosłowne rozumienie katolickiej nauki społecznej? Pyta też o dominujący trend intelektualny, jakim jest wówczas materializm marksowski. Odpowiedź Wojtyły, że on szanuje materialistów marksowskich, ale się z nimi nie zgadza i uważa za będących w błędzie, nie jest łatwa do przyjęcia dla Possentiego, dla którego dialog ze współczesnością polega na przejęciu najbardziej wówczas popularnych poglądów na człowieka i rzeczywistość. To, że ma się to nijak do nauczania kościoła katolickiego, który frontalnie krytykował komunizm, Possentiego nie zraża. Natomiast Wojtyła nie agresywnie, ale bardzo precyzyjnie pokazuje przepaść między filozofią stojącą u podstaw systemu komunistycznego a filozofią stojącą u podstaw chrześcijaństwa. Jest to kwestia prawdy teologicznej – akceptacji istnienia Boga, na czym nadbudowano całą myśl doktryny katolickiej, a z drugiej strony kwestia antropologiczna – człowiek nie może być postrzegany wyłącznie jako byt materialny i kolektywny. Wojtyła bardzo głęboko daje temu wyraz.

Tekst, o którym mówimy, jest szczególnie ciekawy jako demonstracja poglądów Karola Wojtyły na moment przed wyniesieniem go na tron Piotrowy. Wybór na konklawe zaowocował doniosłymi skutkami dla historii Europy Środkowo-Wschodniej, jaka jednak była perspektywa kardynałów i ludzi Kościoła – czy od początku rozumiano to jako wyzwanie rzucone komunizmowi? Jak odbierano wybór duchownego zza żelaznej kurtyny?

Szok był podwójny. Po pierwsze był to nie-Włoch, po drugie ktoś z kraju komunistycznego, ale po trzecie – Polak – egzotyczny człowiek, pochodzący z „dzikiego” kraju. Tak postrzegały ten wybór zwłaszcza środowiska pozakościelne. Lepiej wykształceni i świadomi reprezentanci opinii publicznej zdawali sobie sprawę, że Polska jest obecna w świecie katolickim od dłuższego czasu jako czynnik sprawczy, a nie tylko recypujący prądy zewnętrzne.

Kardynałowie, którzy powinni mieć doskonały ogląd wewnętrzny Kościoła, mieli świadomość, że kościół w Polsce był silny, od kilku pokoleń bardzo znaczący, dysponował wielkimi osobowościami. Wśród „papabile”, na których zapewne padały głosy podczas poprzednich konklawe, byli kardynałowie Hlond i Wyszyński. Kilka konklawe wstecz, przynajmniej od 1939 roku, mieliśmy kandydatów z Polski. Wojtyła nie zjawiał się *deus ex machina*, nie okazało się nagle, że w jakiejś dalekiej Polsce pojawił się wyłączny kandydat. Oczywiście kard. Wojtyła wyróżniał się, był najwybitniejszy, ale jednak był pierwszym spośród wielkich, miał poprzedników, którzy mentalnie przygotowywali Kościół powszechny, zresztą nieświadomie, na to, że możliwy jest pomysł, by zagłosować na konklawe na kardynała z Polski.

Wojtyła doskonale wpisywał się w ówczesne potrzeby Kościoła. Jego identyfikacja soborowa, szacunek dla dokumentów soborowych, ich głębokie rozumienie – są to rzeczy niepodważalne. Jednocześnie zaś zdawał sobie sprawę z głębi posoborowego kryzysu Kościoła. Miał jeszcze jedną istotną cechę – autentyczną pobożność; dla bardziej konserwatywnej części konklawe istotny był fakt, że był propagatorem nauczania papieskiego z *Humanae vitae*. Wyróżniał się przy tym niekwestionowaną pobożnością Maryjną (przez wielu ludzi z otoczenia Pawła VI traktowaną jako przeszkoda w dialogu ekumenicznym). Wszystko to sprawiało, że był wiarygodny dla wszystkich środowisk wewnątrz Kościoła. Nie tyle był idealnym człowiekiem kompromisu, ale każda ze stron mogła widzieć w nim receptę na bolączki Kościoła. W efekcie nie był to kompromis zgniły, ale budujący, pozwalający szukać rozwiązań pozytywnych.

Okazało się, że strach przed komunizmem, który w episkopacie światowym istniał od lat, był mniejszy niż świadomość wyzwań. Myślę, że nie podejmowano decyzji pod wpływem zagrożenia komunistycznego. To dość ulotne wrażenie, nie potrafiłbym tej tezy dokładnie udokumentować, ale myślę, że inne powody bardziej skłaniały kardynałów, by w 1978 r. zagłosować na Karola Wojtyłę. Potrzebowano też w Kościele stabilizacji, zaś Wojtyła był młody, liczone, że porządzi może nawet dwie dekady, co również było obiektywnym atutem krakowskiego hierarchy.

**Jaką politykę wschodnią zaproponował Jan Paweł II? Patrząc na pontyfikaty poprzedników, można wyraziście opisać specyfikę i wzajemną różnicę między działaniami Piusa XII a Jana XXIII i**

## **Pawła VI. Czym charakteryzowały się pod tym względem czasy Jana Pawła II?**

Odpowiadając na to pytanie, jestem wielkim dłużnikiem dr. Andrzeja Grajewskiego, najwybitniejszego specjalisty w tym zakresie, który przekonał mnie do swoich tez. Jan Paweł II niewątpliwie stworzył własną politykę wschodnią. Nie była to ani polityka konfrontacji z czasów Piusa XII, ani nie była to polityka *appeasementu* z czasów Jana XXIII czy Pawła VI. Była to polityka oparta na dwóch filarach. Po pierwsze na uporczywej obronie wolności religijnej w bloku wschodnim – prawa do wyznawania Chrystusa, a z drugiej strony podtrzymywanie dialogu, niezrywanie kontaktów z władzami. Okazało się, że stan obozu komunistycznego pod koniec lat 70. i w latach 80. XX wieku jest na tyle poważny, że komunistów nie stać na bezpośrednie starcie z Kościołem. Próbowano jednak wyeliminować Jana Pawła II fizycznie, bo niewątpliwie zamach z maja 1981 roku musi być postrzegany jako moskiewska próba wyeliminowania poważnego zagrożenia dla jej polityki w Europie Wschodniej i w Rosji. Poza tym próbowano sobie radzić ograniczając skutki negatywne pontyfikatu. Ostatnio przypomniano mi cytaty z archiwum Mitrochina: Kiszczak mówi w roku 1983, że możemy liczyć jedynie na to, że papież zostanie rychło odwołany do Pana. Widocznie zrezygnowano z realizacji pomysłu eliminacji fizycznej.

Wiemy, że Jan Paweł II posługiwał się narzędziami z punktu widzenia komunistów nieuchwytnymi, jak kult fatimski czy obchody 1000-lecia chrztu Rusi. Komuniści rosyjscy wiedzieli, że to groźne, ale nie potrafili przygotować w odpowiedzi komunikatu, który kompromitowałby posunięcia papieża.

## **A co mówią nam o postawie Jana Pawła II kanonizacje i beatyfikacje osób sprzeciwiającym się systemom totalitarnym?**

W pierwszej kolejności papież wyniósł na ołtarze męczenników wojny domowej w Hiszpanii – męczenników rewolucji, czyli komunizmu. Potem nastąpiła cała seria gestów antyrewolucyjnych, antytotalitarnych, antyprzemocowych. Komunikat był prosty. Chrześcijanie byli prześladowani i mordowani przez rewolucjonistów. Mordowani z powodu wiary. Ten komunikat był bardzo silny i odbierał moralne uzasadnienie istnienia komunizmu. Towarzyszył on całemu pontyfikatowi, bo oczywiście przez cały pontyfikat kolejne osoby wynoszono na ołtarze, zarówno spośród męczenników komunizmu, jak i spośród męczenników nazizmu – wśród tych ostatnich np. o. Kolbe został kanonizowany w 1982 roku; Michał Kozal w 1987, 108 męczenników w 1999 r., potem jeszcze błogosławiona Sancja Szymkowiak i męczennice nowogrodzkie. Jeśli chodzi o komunistów to proszę zwrócić uwagę na 27 męczenników beatyfikowanych na Ukrainie 27 czerwca 2001 r. Był to więc bardzo silny komunikat antykomunistyczny, a przecież mamy po drodze jeszcze masowe beatyfikacje męczenników wojny domowej w Hiszpanii, a także ich kanonizacje: św. Pedro Povedy i osobno 11 męczenników rewolucji asturyjskiej. Komunikaty te się multiplikują i niewątpliwie tkwi w tym wynoszeniu na ołtarze kolejnych ofiar reżimów totalitarnych zamysł podsumowany w tekście „Pamięci i tożsamości” – wyraźne wskazanie, że mamy do czynienia z egzystencjalnym złem w postaci totalitaryzmów. Wiąże się z tym papieskie stwierdzenie o *mysterium iniquitatis*, które jest przezeń skojarzone z komunizmem i nazizmem – ta niegodziwość, *iniquitas* to właśnie totalitaryzm. Ze wszystkimi jego

konsekwencjami, bo są to nie tylko konsekwencje związane z przemocą, ale i konsekwencje moralne i mentalne, wpływające na konstrukcję osobowości człowieka.

*Jan Paweł II przez swoje nauczanie w ogólności pokazał, że odebranie ludziom wolności jest wystawieniem ich na pastwę zła*

Jan Paweł II nie tylko przez „politykę” wynoszenia na ołtarze kolejnych błogosławionych i świętych, ale również przez swoje nauczanie w

ogólności, pokazał, że odebranie ludziom wolności jest wystawieniem ich na pastwę zła. Jedynie w warunkach wolności mogą oni dokonywać realnych wyborów moralnych. Wybierać dobro. To jeden aspekt. Drugi aspekt jest czysto egzystencjalny, to znaczy związany z postawą Jana Pawła II. To coś, co dla intelektualistów bywa trudne do uchwycenia, bo tego nie da się wyinterpretować z tekstów papieskich. Równocześnie, było to bardzo ważne z punktu widzenia zwykłego katolika, zwłaszcza żyjącego w obozie komunistycznym. Wezwanie „Nie lękajcie się”. które rozpoczęło pontyfikat, było często rozumiane bardzo prosto – „Nie lękajcie się” czyli nie bójcie się wyrażnie opowiedzieć się za Chrystusem. To wiązało się z represjami, które spotykały katolików w obozie wschodnim, ale to już nie była eksterminacja, tylko raczej uciążliwe więzienie. Nie było to więc ze strony papieża ślepe wezwanie do konfrontacji, ale raczej do świadectwa. I okazało się, że to ma swój istotny walor nie tylko w sporze intelektualnym z totalitaryzmami, ale także po prostu w wymiarze politycznym. Komuniści zresztą od 1978 r., jak wiemy z opublikowanych fragmentarycznie raportów KGB, zdawali sobie sprawę, że tego typu postawa, którą reprezentuje Jan Paweł II, jest dla nich śmiertelnie niebezpieczna.

**A jaki był wpływ pielgrzymek na sytuację polityczno-społeczną i na stan moralny odwiedzanych krajów, przede wszystkim Polski? Pojawiają się interpretacje, że można wskazać bezpośrednią zależność między pierwszą pielgrzymką a powstaniem „Solidarności”.**

W tej chwili jest to interpretacja klasyczna. Niedowodliwa w tym znaczeniu, że bardzo trudno znaleźć ciąg wydarzeń, które by to mogły potwierdzić. Natomiast zdrowy rozsądek podpowiada, że miało to wpływ. Bez wątpienia to wtedy miała miejsce pewna aktywizacja społeczeństwa, którą można rozpatrywać w dwóch aspektach. Po pierwsze jako aktywizację duchową. Jan Paweł II rzeczywiście wezwał na placu Zwycięstwa w Warszawie Ducha Świętego. Ja, jako człowiek wierzący, nie mogę uważać, że jeżeli papież wyraźnie wzywa Ducha Świętego do odnowy oblicza Polski, to to jest tylko i wyłącznie chwyt retoryczny. Uważam że rzeczywiście nastąpiła interwencja, oczywiście dość specyficzna, ale interwencja nadprzyrodzona. Natomiast abstrahując od tego aspektu, który jest zupełnie naukowo nieuchwytny, a jest uchwytny z perspektywy wiary, to mówiąc kategoriami nieco bardziej akademickimi, niewątpliwie mamy do czynienia z ogromną aktywizacją społeczną związaną z pielgrzymką. Celnie sformułował to Marcin Król, używając określenia „policzyliśmy się” – to „policzenie się” jest próbą racjonalizacji zjawiska uchwytnego społecznie; faktu, który stał się oczywisty dzięki pielgrzymce: komuniści nie rządzą sumieniami Polaków. Oni się przez pewien czas jeszcze łudzili, że są w stanie to jakoś nadrobić, ale okazało się, że to jednak niemożliwe. W tym znaczeniu, jest to niewątpliwie jeden z tych momentów, które przeważały szalę, jeśli chodzi o powstanie „Solidarności”: ludzie, którzy zdecydowali się na wypowiedzenie posłuszeństwa reżimowi, musieli być jakoś do tego zachęeni. Jedną z tych zachęt jest

niewątpliwie doświadczenie pielgrzymki. Nie twierdzę, że jedyną, ale niewątpliwie ważną i trudno sobie wyobrazić, żeby „Solidarność” powstała w kraju, który nie przeżyłby tych 10 dni pielgrzymki Jana Pawła II.

Proszę zwrócić też uwagę, że II i III pielgrzymka do Polski to kolejne pielgrzymki, których celem jest okazanie wsparcia moralnego dla ofiar reżimu komunistycznego. II pielgrzymka odbyła się w trakcie stanu wojennego, a III pielgrzymka była skierowana do kraju, który nie ma specjalnych nadziei na wyjście z opresji komunistycznej. II pielgrzymka podtrzymywała opór moralny, bez sięgania po przemoc i to jest niewątpliwie zasługą papieża, że w Polsce nie pojawiły się na większą skalę pomysły konfrontacji siłowej z komunizmem – było to bowiem zupełnie możliwe w kontekstach stanu wojennego. Proszę pamiętać, że w każdym innym kraju mielibyśmy partyzantkę miejską.

**To wybrzmiewa bardzo spójnie również z przesłaniem księdza Popiełuszki.**

Oczywiście. Kościół zakładał, zgodnie z poglądem kardynała Wyszyńskiego, że konfrontacja fizyczna z komunizmem skończy się krwawą rzeźnią i nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. W czasach Jana Pawła II ten komunikat płynął zgodnie i z Rzymu, i z Kościoła krajowego. Równocześnie ze skrzydła bardziej zdystansowanego do „Solidarności”, jak i z bardziej prosolidarnościowej strony Kościoła. To był zgodny komunikat – nie możemy sobie pozwolić na konfrontację fizyczną z komunistami. Proszę zwrócić uwagę, że nie uległo to zmianie mimo prowokacji i morderstw ze strony komunistycznej. To, co się dzieje po zabójstwie ks. Jerzego, czyli sprzeciw moralny bez próby

wzięcia rewanzu na komunistach, jest największym zwycięstwem tego ducha. Niewątpliwie, Jan Paweł jest najpotężniejszym transmitentem tego przesłania, że z komunizmem należy walczyć nie poprzez konfrontację fizyczną, tylko poprzez modlitwę, poprzez moralne dezawuowanie systemu i próbę dogadania się z komunistami: nie wiemy, jak odbierzemy im władzę, ale na pewno nie w formie powstania zbrojnego na ulicach. I wcale nie jest powiedziane, że zrobimy to w tym pokoleniu. To właśnie jest przekaz, który towarzyszy II pielgrzymce.

### **A III pielgrzymka papieża do Polski w 1987 roku?**

III pielgrzymka jest bardzo zaskakująca, prorocka. Gdy przyrzyć się przesłaniu Jana Pawła II do wiernych w Polsce (ale nie tylko w Polsce), widzimy, że podstawową podjętą przezeń kwestią było to, jak sobie radzić z wolnością. Społeczeństwo żyło jeszcze nie w stanie wolności, więc – wydawałoby się – po co mu taki komunikat? Spójrzmy jednak na słynne kazanie do młodzieży na Westerplatte, które mówi o tym, jakie człowiek ma zobowiązania wobec własnej wolności? Bóg oczekuje, że człowiek zmierzy się z własną wolnością. Jeżeli patrzymy na rzeczywistość społeczno-polityczną pierwszej połowy 1987 roku, to nie ma tam symptomów radykalnej zmiany, ale papież wyprzedzał swój czas.

Każdy z tych przekazów, zarówno przekaz tożsamościowy pierwszej pielgrzymki, jak i połączony z wezwaniem do stanięcia po stronie Chrystusa przekaz umocnienia moralnego podczas II pielgrzymki, wreszcie przekaz prorocki, na przyszłość, co zrobić z wolnością – na III pielgrzymce, wszystkie one są antytotalitarne. Właściwie wychodzą

poza logikę systemu totalitarnego, destruując go kompletnie pod względem adekwatności do otaczającej rzeczywistości. To Jan Paweł II wyznaczał pola styku takiego myślenia z rzeczywistością, wbrew istniejącej formie ustrojowej. Choć proszę zwrócić uwagę, że nie ma tam wprost analiz antykomunistycznych. Taką analizę Ojciec Święty czyni dopiero w 1991 roku w encyklice *Centesimus annus*.

### **Właśnie, jakie były najważniejsze teksty pontyfikatu Jana Pawła II dotyczące problematyki totalitaryzmu?**

Po pierwsze, wszystkie teksty Jana Pawła II opowiadają o człowieku duchowo-cieleśnym, który ma szukać Boga i służyć innym ludziom w ramach wspólnoty rodzinnej, narodowej, zobowiązań ogólnoludzkich. Sama ta generalna wizja jest destrukcyjna dla wszelkich form totalitaryzmu, nie tylko dla komunizmu.

Drugi aspekt jest taki, że oczywiście, znajdujemy wśród tekstów Jana Pawła II głębsze analizy zagadnienia relacji z totalitaryzmami, i rzeczywiście można tam powiedzieć o *Centesimus annus*, o *Pamięci i tożsamości*, ale też innych tekstach. Myślę że wszystkie teksty, które dotyczyły analizy zagadnienia wolności, w tym słynna homilia pod Bramą Brandenburską z czerwca 1996 roku, niewątpliwie temu służą. Jest sporo tekstów, które są skierowane do innych narodów, które znajdowały się pod opresją komunistyczną: Litwinów, Łotyszy, Czechów, Ukraińców... To również zespół tekstów, który mają wydzwięk antytotalitarny.

Stopniowa destrukcja podstaw moralnych komunizmu następuje w wielu tekstach. W pierwszej encyklice, czyli w *Redemptor hominis*, jest np. mowa o antropologii alternatywnej wobec totalitarnej. Mocą tych tekstów nie jest to, że są to teksty polemiczne, mocą tych tekstów jest to, że one są tekstami opisującymi rzeczywistość; w ten sposób destrukują pomysł marksistowski jako po prostu nieadekwatny do rzeczywistości. Nie trzeba z nim bezpośrednio polemizować.

Potem mamy *Laborem exercens*, encyklikę dotyczącą pracy. To jest tekst bardzo wyraźnie antytotalitarny, choć nie ma tam wprost polemiki z komunizmem. Następnie niesłusznie zapomniana encyklika *Sollicitudo rei socialis*, czasem przez historyków traktowana przede wszystkim jako pośrednie opowiedzenie się za „Solidarnością”. Tymczasem proszę pamiętać, kluczowym terminem tam jest cnota solidarności, ale właśnie – cnota. Jednocześnie, ta cnota solidarności sama w sobie jest antytotalitarną cnotą społeczną. Papież wskazał w tej encyklice, w jaki sposób budują się więzi ludzkie i że nie ma to nic wspólnego z atomizacją społeczeństwa totalitarnego ani z kontrolą państwową nad społeczeństwem. W *Veritatis splendor* natomiast punktem odniesienia jest zakłamanie totalitarne.

Oczywiście także w tekstach spoza Magisterium Kościoła znajdujemy fragmenty antytotalitarne w wymowie: zarówno w *Przekroczyć próg nadziei* jak i wczesnych rozmowach z Frossardem. Najpotężniejszy jest chyba tekst, który już Pan przypominał, tzn. *Pamięć i tożsamość*. W kontekście polskim wszystkie teksty pielgrzymkowe to teksty, które są jakimś rozrachunkiem z totalitaryzmem.

Proszę także pamiętać o bardzo ciekawym tekście, nieoczywistym, ale niesłychanie pomocnym, bo podsuwającym tradycyjną antropologię katolicką, sprzeczną ewidentnie z wizją człowieka materialistycznego, mam na myśli tekst z kwietnia 1980 r. przemówienia w ONZ. Ma on kluczowe znaczenie z punktu widzenia choćby teorii narodu Jana Pawła II. To także jest niewątpliwie tekst antytalitarny.

Natomiast to, co wymaga ewidentnego podkreślenia, to fakt, że z reguły nie są to otwarte polemiki ze stanowiskiem totalitarnym; to bardzo konsekwentne prezentowanie swojego stanowiska, oparte na prawdzie, której się nie daje pogodzić z jakąkolwiek wizją totalitarną.

*Z prof. Pawłem Skibińskim rozmawiał Adam Talarowski*